

# Nie chcemy być pokoleniem śmieciowym



Od 3 lipca trwa ogólnopolska kampania Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy pod hasłem „STOP umowom śmieciowym!”. Prowadzą ją młodzi przedstawiciele obu organizacji. Byli już w każdym województwie. Wszystko po to, by zwrócić uwagę na problem zatrudniania na umowach pozakodeksowych, ale także by ukazać zakłamanie i obłudę rządzących polityków. Bo oni przecież obiecali zrobić porządek z patologią umów śmieciowych.

Czytaj >> str. 3-6

**5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.00, WARSZAWA, PLAC DEFILAD  
DEMONSTRACJA**

**Bronimy publicznej służby zdrowia!  
Nie będziemy płacić za WASZ kryzys!  
Łapy precz od NASZYCH emerytur!  
Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”**



# Witajcie ponownie!

Na początku ponoć było słowo. I my dziś do tego słowa wracamy. Do słowa pisanego. Po wielu miesiącach przerwy w wydawaniu „Kuriera Związkowego”, począwszy od tego numeru ukazywać się on będzie znów co tydzień. Zarówno na papierze, jak i w Internecie z możliwością pobrania numerów na stronie internetowej Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”.

Z setek rozmów z Wami, telefonów i maili wiem, że „Kuriera” brakowało. Jego nieobecność była szeroko zauważona. Na przykład Krzysztof Leśniowski, redaktor naczelny miesięcznika „Solidarność Górnicza” w wywiadzie z 23 lipca br. przyznał, że „Solidarność” zazdrościła nam ekspansji medialnej, bo „Kurier” był gazetą masową, która docierała do każdego pracownika. Leśniowski powiedział wręcz: „Trudno się przyznać, ale do stworzenia >>Solidarności Górniczej<< jako gazety masowej zainspirowały nas sukcesy >>Sierpnia<<”.

Nasz tygodnik nie zmienia swojego zadania. Dalej ujawniał będzie afery z zakładów pracy, opisywał działania organizacji związkowych z całego kraju oraz informował o inicjatywach związku. Mimo różnych procesów

sądowych, które nam się wytacza, nie spuszczamy z tonu. Zostajemy tym samym odważnym pismem, od którego lektury pracę zaczynają co środa prezesi i dyrektorzy różnych firm i przedsiębiorstw, gdzie jako Związek działamy, z cichą nadzieją, że „Sierpień 80” tym razem niczego u nich w zakładzie nie odkrył i nie opisał w „Kurierze Związkowym”. Jak wiadomo, nadzieja matką głupich...

Nowość, którą wprowadzamy, to otwarcie się na Was – Czytelników. Już teraz zachęcam Was do włączenia się w tworzenie tej gazety. Naszej gazety! Czekamy na listy od Was, które będą publikowane na naszych łamach. Piszcie o tym, co Was boli, niepokoi, wkurza. Postaramy się także podejmować interwencje w zgłaszanych sprawach i opisywać to. Listy prosimy nadsyłać drogą mailową na adres >>[kurier@wzz.org.pl](mailto:kurier@wzz.org.pl) lub pocztą tradycyjną na adres podany w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie.

To, że nie ukazywaliśmy się tak długo nie oznacza, że nie było o czym pisać. Wręcz przeciwnie! Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” prze-

prowadził szereg bardzo ważnych z punktu widzenia pracowników działań. To m.in. protesty w całej Polsce przeciwko zwolnieniom grupowym w sieci handlowej Tesco. Zwolnionych miało zostać 1000 osób. W efekcie akcji ulotkowych skierowanych do klientów i nagłośnienia problemu w mediach, skala zwolnień uległa znaczącemu zmniejszeniu. Przewodniczącą naszego związku z tej sieci handlowej, Elżbiecie Fornalczyk udało się uchronić przed zwolnieniem wiele kobiet, w tym jedyną żywicielkę rodziny czy pracownicę po 50. roku życia. Zarówno w Tesco, jak i w sieci OBI trwają obecnie rozmowy płacowe. W OBI prowadzimy spór zbiorowy z pracodawcą i do gry włącza się mediator. O szczegółach napiszemy w kolejnych numerach „KZ”.

Dziesiątki godzin w samochodach spędzają młodzi związkowcy protestując na terenie całego kraju przeciwko umowom śmieciowym. Obszerny materiał o tym znajdziecie na str. 3-6 bieżącego wydania. Nadal trwa także kampania „Bronimy publicznej służby zdrowia”. Były już lokalne protesty, jak ten w Zielonej Górze, o czym piszemy na dalszych stro-

nach. Z kolei 5 października w Warszawie odbędzie się wielka demonstracja pracowników ochrony zdrowia. Nie tylko z Polski, ale i z innych państw Unii Europejskiej. Przed Kancelarią Premiera po raz drugi stanie Białe Miasteczko. Nie zabraknie tam „Sierpnia 80”! Dla nas będzie to doskonała okazja, aby zaprotestować przeciwko polityce rządu Tuska: zagrożeniu miejsc pracy, ograniczaniu wynagrodzeń, czy zapowiedzianemu uderzeniu w górnicze emerytury.

Bo nie zapominamy i o górnikach. Wraz z innymi górnicykami związkami doprowadziliśmy do podwyżek płac w kopalniach największej spółki górniczej – Kompanii Węglowej. Prócz podwyżek pensji, górnicy dostali również nagrody z tytułu wysokich zysków spółki. Interweniowaliśmy również, gdy zaalarmowano nas, że kopalnie Katowickiego Holdingu Węglowego mogą zostać z dnia na dzień bez ochrony, bo doszło do nieprawidłowości przy przetargach na ochronę. Do tematu płac wrócimy już wkrótce. Zarówno w KHW, jak i w Kompanii Węglowej. W dalszym ciągu trwa walka w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. O podwyżki płac i



przeciwko antypracowniczej polityce prezesa JSW, Jarosława Zagórowskiego – bohatera niejednej z naszych wcześniejszych publikacji.

Osobiście zachęcam także do odwiedzenia strony internetowej >> [www.terazkmy.pl](http://www.terazkmy.pl) która piętnuje pazerność, chciwość i afery elit politycznych. Nie brakuje tam wyliczanki wszystkich brudnych przewinień Ambera Premiera Donalda Tuska i jego Platformy Amberowatejskiej. Można nie tylko się pośmiać, ale i dowiedzieć nowych, ciekawych rzeczy o tych hochsztaplerach i nicponiach.

Do spotkania na tych łamach już za tydzień!

**Patryk Kosela**

Redaktor naczelny

„Kuriera Związkowego”

**Napisz do autora**

>> [kosela\\_patryk@wp.pl](mailto:kosela_patryk@wp.pl)

## Ziętek: Górnicy świetnie nadają się na „Czarnego Luda”

Dojdzie do chęci odwrócenia uwagi opinii publicznej od afer i gospodarczego krachu na górników i ich emerytury – mówi dla portalu [wnp.pl](http://wnp.pl) Bogusław Ziętek, szef „Sierpnia 80”.

**Sądzi Pan, że rząd zechce się zabrać za górnicze emerytury?**

– To bardzo prawdopodobny scenariusz wobec problemów rządu premiera Donalda Tuska, zarówno w sferze gospodarczej, bo zielona wyspa zatoneła, jak i ze względu na afery, z Amber Gold na czele, która może uderzyć w matecznik Platformy na Wybrzeżu. W takiej sytuacji premier Tusk będzie na pewno chciał wyciągnąć coś, co odwróci uwagę opinii publicznej.

Będzie chęć przekierowania uwagi społeczeństwa i jego wzrastającego gniewu na „Czarnego Luda”. Po to, by dalej antagonizować społeczeństwo. A górnictwo i górnicy doskonale się na tego „Czarnego Luda” nadają. Obecnie branża odprowadza podatki, zresztą na astronomiczną kwotę ok. 8 mld zł rocznie. Spółki węglowe przynoszą zyski. Tak więc dojdzie do chęci odwrócenia uwagi opinii publicznej od afer i gospodar-



czego krachu na górników i ich emerytury.

Będą trzy grupy, w które uderzy zapewne rząd Tuska: górnicy, rolnicy z KRUS-em oraz Kościół. Na tym będzie oparta „ucieczka do przodu” rządu Tuska.

**Myśli Pan, że ludzie to kupią?**

– Rząd Tuska jest w tym zakresie dość skuteczny, przy wsparciu mainstreamowych mediów. Wystarczy przypomnieć sprawę podniesienia wieku emerytalnego do 67 lat. Ludzie na to poszli.

Pewnie, że zbierano podpisy o referendum, ale do gwałtow-

nych protestów nie doszło. Nie było demonstracji takich, jakie znamy z Grecji czy Hiszpanii. W sumie obyło się bez wielkiego sprzeciwu, rządowi poszło dość gładko.

Ludziom bardzo łatwo wmówić, że na przykład jest im źle, bo innym – w tym przypadku górnikom – jest lepiej. A przecież górnik musi odpracowywać swoje każde chorobowe. To wydłuża przejście na emeryturę nawet o trzy lata. Ale o tym się nie mówi. Podobnie napuścić można ludzi na rolników korzystających z KRUS-u.

Ten sposób rządzenia Tuska ma dobrze opanowany. Polska

tonie, upadają kolejne firmy, w tym wiele budowlanych. W tej sytuacji Tusk będzie musiał za wszelką cenę wyciągnąć z kapełusza owego „Czarnego Luda”. Górnicy świetnie do tego pasują. Będzie się tłumaczył ludziom, że im się poprawi, gdy zabierze się górnikom. Przykładowo takim sklepikarzem będzie się to wtłaczać do głów. A przecież właśnie się im pogorszy, bo będą mieli w swoich małych sklepikach mniejszy utarg. Kiedy przed laty likwidowano kopalnie, to powstawała społeczna próżnia, wraz z likwidacją kopalni plajtowały też położone w okolicy sklepiki.

**Atak na KRUS nie będzie oznaczał końca koalicji Platformy z Polskim Stronnictwem Ludowym?**

– Jak znam PSL, to będzie bronił rolników i KRUS-u. Ale pamiętamy, że przy wydłużaniu wieku emerytalnego PSL też niby był przeciwny. Słyszeliśmy od polityków PSL-u, że nigdy się na to nie zgodzą. A sprawa przeszła. PSL doskonale potrafi lawirować i kalkulować.

**Czy jeśli rząd będzie chciał ude-**

**rzyć w górnicze emerytury, dojdzie do dużych protestów?**

– Górnictwo jest mocno uzwiązkowaną branżą. A związki działające w górnictwie potrafią działać ramię w ramię.

Przyznam, że z uznaniem patrzę na rozwój przewodniczącego „Solidarności” Piotra Dudy, który chyba zrozumiał, że sprawę wydłużenia wieku emerytalnego przegrał, bo nie wciągnął w tę walkę innych grup społecznych i nie walczył o możliwie jak najszersze poparcie społeczne dla tej sprawy.

Jest nadzieja, że sprawa górniczych emerytur będzie – gdy zajdzie taka potrzeba – rozpatrywana bez oglądania się na sztandary związkowe.

Sprawa emerytur górniczych może być przyczynkiem do szerokiej i wyteżonej walki o prawa pracownicze. Będzie ostra walka z umowami śmieciowymi, zenująco niskimi zarobkami i innymi patologiami, które się teraz plenią. Dostrzegam u kolegów z innych central związkowych poczucie solidarności i tego, że musimy walczyć razem.

Rozmawiał: **Jerzy Dudala**

[www.gornictwo.wnp.pl](http://www.gornictwo.wnp.pl)



Już raz zamurowaliśmy wejście do dyrekcji JSW...

# Już nawet górnicy na śmieciówkach

Tego jeszcze nie było! JSW S.A. pierwszą spółką węglową, która zatrudnia górników na umowach śmieciowych. Jej prezes, Jarosław Zagórowski staje się zatem nie pracodawcą, a „śmieciodawcą”. Spodoba się to na pewno premierowi Tuskiemu. Ten poklepie „Zagóra” za dobrą robotę.

KRZYSZTOF ŁABADŹ

Nowoczesność, elastyczność – te dwa slogany przyświecają prezesowi Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Jarosławowi Zagórowskiemu we wprowadzeniu nowych umów o pracę dla nowo przyjmowanych pracowników. Pomimo podpisanych porozumień, zarząd JSW wprowadził nowe umowy o pracę, wyrzu-

cając wszelkie porozumienia górnicze do kosza. Przypomnijmy sobie, że słynne Porozumienia Jastrzębskie gwarantowały górnikom na przykład wolne soboty. To tu, w Jastrzębiu podpisano porozumienie, z którego korzystają wszyscy Polacy. Zarząd JSW wywalczony wówczas prawa ma jednak gdzieś...

W nowych umowach śmieciowych pracownik ma zapisaną sobotę, jako normalny dzień pracy. Dodatek z tytułu Karty Górnika też został zmodyfikowany. Teraz nie liczy się staż pracy w górnictwie, nie liczy się też to, czy górnik jest wykwalifikowanym pracownikiem. W nowych umowach każdy otrzymuje dodatek za staż pracy w JSW. Jeśli jesteś górnikiem z wieloletnim stażem pracy, to w pierwszym roku pracy dostaniesz 20 procent stażowego (Karty Górnika obecnie). Potem, po roku tak samo jak nowo przyjęci bez stażu pracy. Teraz, po przepracowaniu 15 lat pracy dostajesz nagrodę jubileuszową. W nowej umowie o pracę tego nie ma.

Kolejną perełką jest czas, na jaki zawierane są umowy o pracę. Dotychczas, zgodnie z „Porozumieniem Postrajkowym” z 31 stycznia 2008 r. pracownicy nowo przyjęci dostają pierwszą umowę o pracę na okres 6 miesięcy, następną po nienagannym przepracowaniu tego okresu na czas nieokreślony. Obecnie, z nowymi pracownikami podpisywane są umowy na 6 miesięcy, drugą na 18 miesięcy, łamiąc tym samym porozumienie w tym zakresie. Zagórowski cwanie się tłumaczył z takiego rozwiązania twierdząc, że w 2009 roku wypowiedział wszystkie Układy

Zbiorowe Pracy i porozumienia. Jednakże w maju 2011 r. podpisał Umowę Społeczną przed prywatyzacją, w której to zapisano, że Układy Zbiorowe Pracy oraz dotychczasowe porozumienia będą stosowane do czasu wynegocjowania nowego jednolitego Układu Zbiorowego Pracy dla całej JSW.

W rankingu hipokrytów Zagórowski jest niekwestionowanym mistrzem. Wszystkie wyżej wymienione zmiany, a także wiele innych – o których nie wspominałem – jego zdaniem mają usprawnić system wynagradzania, wpłynąć na podniesienie wydajności pracy górników i dać im możliwość większych zarobków. Rzeczywistość jest taka, że zarobek górnika jest mniejszy nawet o połowę tego, co zarabia jego kolega na tym samym stanowisku pracy, lecz na dawnej umowie o pracę.

Wprowadzone umowy śmieciowe są niekorzystne również dla „starych” górników, choćby ze względu na soboty. Nowo przyjęty nie dość, że będzie musiał przyjść pracować w sobotę, to jeszcze będzie miał zapłacone za pracę, tak jak za zwykły dzień. W ten sposób „stary” górnik (stary w sensie stażu pracy w JSW) nie będzie zatrudniany w soboty, choćby chciał jakąś przepracować, bo pracodawcy, po prostu, to się nie będzie

opłacało. I tak oto znacząco spadną zarobki w kopalniach JSW, bo górnicy, żeby podreperować swoje domowe budżety, zatrudniają się do pracy w soboty, co niejednokrotnie podnosi ich zarobki nawet o jedną trzecią.

Państwowa Inspekcja Pracy w dwóch kolejnych wystąpieniach zwróciła uwagę zarządowi JSW, że łamie prawo w zakresie nowych umów o pracę. Zagórowski jednak nic sobie z tego nie robi. Wie bowiem doskonale, że prawo w Polsce jest tak skonstruowane, że potrwa wiele lat zanim ktoś mu nakaże zmianę decyzji. Poza tym lansuje pogląd, że skoro on, jako przedsiębiorca poprzez swoje decyzje łamie prawo, to trzeba zmienić prawo.

My, jako protestujący ludzie pracy nieraz krzyliśmy na manifestacjach, że tym, którzy wyciągają łapy po nasze prawa i zdobycze, te łapy połamiemy. I chyba nadszedł na to czas. Nadszedł czas żeby powiedzieć: „Dość! Ty już tu nie rządzisz”.

Autor jest przewodniczącym Komisji Zakładowej Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w KWK „Budryk” oraz wiceprzewodniczącym związku w Jastrzębskiej Spółce Węglowej S.A.

Napisz do autora >> kla@wzz.org.pl

## Dorobek Jarosława Zagórowskiego

1. Praca w soboty jak w „czarny” dzień
2. Dodatki szkodliwe – zabrane
3. Węgiel emerycki – zabrany
4. Staż pracy liczy się tylko w JSW
5. Jubilaty – zabrane
6. Pierwsza umowa podpisana na 6 miesięcy, kolejna na 18 miesięcy.

## Przypominamy Postulaty Sierpniowe

- podnoszenie wysokości zarobków w ściślejszej relacji ze wzrostem kosztów utrzymania,
- wprowadzenie wolnych sobót i niedziel,
- wprowadzenie pułapu minimalnej i maksymalnej płacy,
- obniżenie wieku emerytalnego dla pracowników dołowych (przedłożone Sejmowi PRL),
- zniesienie czterobrygadowego systemu pracy w niektórych kopalniach, w innych ustalenie systemu według uznania załóg,
- przyznanie dodatków pieniężnych za rozłąkę dla pracowników mieszkających w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych z dala od rodzin,
- zaliczenie pylicy płuc do chorób zawodowych,
- poprawa zaopatrzenia sklepów w przetwory mięsne i zaniechanie sprzedaży tych wyrobów w miejscach innych niż sklepy ogólnej sieci handlowej,
- przyznanie deputatu węglowego wszystkim pracownikom zatrudnionym w górnictwie,
- ograniczenie administracji,
- wprowadzenie racjonalnej gospodarki węglem kamiennym.

Polska przoduje w zatrudnianiu na umowach śmieciowych. Nie ma się czym chwalić! Te niewolnicze stosunki zatrudnienia szkodzą pracownikom, ale i finansom publicznym. Młodzi związkowcy WZZ „Sierpień 80” od 3 lipca br. prowadzą ogólnopolską kampanię „STOP umowom śmieciowym!”. Bo nie chcą, by młodzi Polacy byli pokoleniem śmieciowym.

## PATRYK KOSELA

Kampania „STOP umowom śmieciowym!” ruszyła z inicjatywy młodych związkowców Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” przy udziale również młodych przedstawicieli Polskiej Partii Pracy. Rozpoczęła się 3 lipca br. przed Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym w Tychach. Ostatnia akcja została przeprowadzona w Białymstoku 6 września. Młodzi z „Sierpnia 80” byli już we wszystkich 16 województwach kraju. Obecnie protesty przeciwko umowom śmieciowym odbywają się w ramach nowej, rozszerzonej kampanii WZZ „Sierpień 80” pod hasłem „Nie będziemy płacić za wasz kryzys!”. W bieżącym tygodniu akcje te odbyły się lub dopiero odbędą w Kielcach, Lublinie, Gdańsku, Bydgoszczy i Katowicach.

– W czasie naszych akcji w różnych miastach Polski spotykaliśmy się z dużym poparciem społecznym. Ludzie nie tylko powtarzali, że nas popierają, ale i zachęcali do walki przeciwko śmieciówkom – mówi Katarzyna Bujak (23 lata), jedna z uczestniczek protestów przeciwko śmieciowym formom za-



# Śmieciowe umowy, śmieciowe emerytury, śmieciowe życie

Gdańsk - przed bramą Stoczni



trudnienia. – Słowa solidarności płynęły zarówno od młodych Polek i Polaków znających doskonale na własnych przykładach ten problem, jak i od ludzi w średnim wieku, którzy mają szczęście pracować na normalnych umowach o pracę. Bardzo dużo ciepłych słów otrzymaliśmy od ludzi starszych – dodaje dziewczyna. I jak mówi, dało się zauważyć bardzo mocne nastroje antyrządowe w społeczeństwie.

Kasia zna gorzki smak umów śmieciowych. Pracowała na ich podstawie. Gdy zaszła w ciążę, ze zdziwieniem odkryła, że pozbawiają one tak ważnych praw, jak ten do urlopu macierzyńskiego. A umowa o dzieło także prawa do bezpłatnej opieki lekarskiej. Wolała zostać osobą bezrobotną i zyskać ubezpieczenie z urzędu pracy.

## Śmieciowa, czyli jaka?

Umowa śmieciowa to cywilnoprawna umowa świadczenia pracy. To wszelkie umowy zlecenie, umowy o dzieło, kontrakty czy fikcyjne samozatrudnienia. Nazwę „umowy śmieciowe” stworzyliśmy my – związkowcy WZZ „Sierpień 80”. Było to w 2007 r., kiedy składaliśmy do Sejmu projekt nowelizacji ustawy o zatrudnianiu pracowników tymczasowych. Zakładał on, iż po upływie trzech miesięcy nieprzerwanego świadczenia pracy u jednego pracodawcy, pracownik automatycznie zostanie zatrudniony u dotychczasowego pracodawcy użytkownika.

Z tą samą chwilą wygasałby stosunek prawny łączący pracownika z agencją pracy tymczasowej. Projekt trafił do sejmowej niszcarki.

Śmieciówki pozbawiają wszelkich praw pracowniczych. Na czele z prawem do urlopu, zwolnienia chorobowego, norm czasu pracy, płacy minimalnej czy odwołania się do Sądu Pracy. To średniowieczne stosunki pracy, nieprzystające do dzisiejszych czasów i zdobyczy świata pracy. Zdobyczy okupionych robotniczą krwią i życiem. Ledwie blisko miesiąc temu obchodziliśmy 32. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. Nie po to wtedy walczyliśmy na Śląsku i Wybrzeżu, byśmy dziś tyrali na tych parszywych umowach za miskę ryżu!

Umowy śmieciowe? Tylko wtedy, kiedy spełniają swoją pierwotną rolę. A zatem zatrudnia się na nich pana do pomalowania mieszkania (umowa zlecenie), dla którego stanowi to tylko dodatkową fuchę, bo już ma normalną, etatową pracę. Umowa o dzieło była z kolei adresowana do artystów. Kontrakty są OK, ale dla bankierów czy menadżerów – nie pielęgniarzek! Samozatrudnienie niechaj stanowi wybór o drodze zawodowej człowieka. Nie wszyscy chcą być bowiem pracownikami najemnymi. Ale nie może dochodzić do tego, że przymusza się pracownika do założenia własnej, jednoosobowej działalności gospodarczej (samozatrudnienie) tylko po to,

Tychy - przed szpitalem



by pracował on dalej w innej firmie, a koszty prowadzenia tej działalności, jak i płatności składek spadały na barki i kieszeń samozatrudnionego. Robi tak obecnie m.in. firma PZU, która przeprowadziła zwolnienia grupowe i zaraz przyjęła tych samych pracowników do dotychczasowych obowiązków, gdy tylko ci się samozatrudnili.

W naszej praktyce związkowej mieliśmy do czynienia z takimi „kwiatkami”, jak zatrudnienie sprzątaczkii na umowę o dzieło na okres 10 lat. Wykonywała ona przy tym pracę, posiadając wszelkie znamiona stosunku pracy – za 300 zł miesięcznie... brutto. Chodzi tu o pracę podstawową, wykonywaną pod nadzorem i w określonych godzinach. – Jest to klasyczne naigrywanie się z prawa, bo umowa o dzieło to jest umowa, zakładająca osiągnięcie pewnego rezultatu, gdzie wkłada się myśl twórczą – tłumaczył TVP po jednej z naszych akcji Roman Zemanek z Państwowej Inspekcji Pracy w Opolu.

„Pokolenie śmieciowe” to fakt. Jeszcze 10 lat temu jedynie 6 procent Polaków wykonywało pracę na podstawie umów cywilnoprawnych. Tymczasem już w 2011 r. było to 27 proc., czyli dwa razy więcej, niż wynosi średnia unijna. Polska przoduje w zatrudnianiu na umowach śmieciowych – alarmuje Komisja Europejska w swym raporcie o zatrudnieniu. Jeszcze

gorzej to wygląda, jeśli chodzi o ludzi młodych. Aż 65 proc. Polek i Polaków poniżej 30. roku życia nie ma stałej umowy, a 85 proc. osób do 24. roku życia podejmujących pierwszą pracę nie dostaje etatu. Łącznie 5 mln Polek i Polaków pracuje na śmieciówkach.

Skoro socjologowie wprowadzili już do użytku pojęcia „pokolenie śmieciowe”, „pokolenie na zlecenie” czy „czasowniki” – oznacza to, że problem jest ogólnospołeczny. – Osoby na umowach tymczasowych nie bardzo mogą planować rozwój kariery zawodowej, są wykluczeni np. z możliwości wzięcia kredytu na mieszkanie, co z kolei przeszkadza w założeniu rodziny itd. W ten sposób powstaje cały ciąg negatywnych zjawisk – uważa prof. Andrzej Rychard z Polskiej Akademii Nauk. Inny socjolog, prof. Ryszard Bugaj dodaje: – Przecież pracownik, który nie ma pewności jutra i może być zwolniony praktycznie z dnia na dzień, nie zdecyduje się na dziecko. W takim wypadku nie należy się dziwić, że mamy w Polsce ujemny przyrost naturalny.

Śmieciówki niszczą więzi społeczne. Jeśli nie ma ich w miejscu pracy i pracownika na umowie śmieciowej traktuje się jak przedmiot, to przekłada się to na stosunki rodzinne, domowe. Stąd rosnąca fala przemocy w rodzinie czy takich tragedii, jak ta Madzi z Sosnowca. Jedną patologią napędzają inne patologie – taka jest reguła.

Warszawa - przed Pałacem Prezydenckim



## Tracimy 18 mld zł rocznie

Cywilnoprawne formy zatrudnienia poważnie szkodzą finansom publicznym państwa oraz systemom – emerytalnemu i zdrowotnemu. Są bowiem gorzej opodatkowane i oskładkowane. Gorzej lub w ogóle!

W przypadku umowy o pracę z przykładową płacą brutto w wysokości 3500 zł, podatek dochodowy wynosi 243 zł. Z kolei umowa zlecenie na tą samą kwotę daje już tylko 39 zł podatku. Według wyliczeń, zatrudnianie Polaków na umowy śmieciowe kosztuje państwowy budżet co najmniej 18 mld zł rocznie. Dzieje się to w czasie, gdy rządzący lamentują, że nie ma pieniędzy na wydatki społeczne. Gdy nie chcą nam podwyższyć płacy minimalnej, zgodnie z zaleceniami Komitetu Niezależnych Ekspertów Rady Europy.

Podobne szkody są dla systemu emerytalnego. Donald Tusk i Jacek Rostowski uzasadniając podniesienie wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn do 67. roku życia, mówili iż wynika to z ich troski o finanse publiczne i system ubezpieczeń społecznych. Gdyby było tak rzeczywiście, wyeliminowaliby patologię zatrudniania na umowach śmieciowych.

Przy zatrudnianiu na umowy zlecenie płaci się mniejsze składki emerytalne, niż w przypadku umów o pracę. Z kolei umowa o dzieło zwolniona jest całkowicie z odprowadzenia tego rodzaju składek. Śmieciówki nie obowiązują płacą minimalną. Można zatrudnić pracownika na umowie zlecenie, płacąc mu 500 zł miesięcznie. Wówczas jego składka emerytalna będzie bardzo niska, a wysokość przyszłej emerytury dramatycznie się obniży.

Spółceństwo będzie musiało dołożyć takim osobom do poziomu minimalnej emerytury. Jeśli natomiast zatrudni się pracownika na umowę o dzieło, nie ma on w ogóle odprowadzanych składek emerytalnych. Konkluzja jest prosta: umowy śmieciowe dzisiaj, to śmieciowe emerytury jutro. I wielkie społeczne dramaty.

Skandalem jest także to, że urzędy pracy przyjmują oferty zatrudnienia, które są śmieciowe. Szkodzi to zatrudnianym w ten sposób, ale i szkodzi samemu urzędowi oraz bezrobotnym. Dlaczego? Z tego oto powodu, że z wynagrodzenia odprowadza się składki na Fundusz Pracy, z którego finansowane są wszelkie formy przeciwdziałania bezrobociu. Z umów śmieciowych nie odprowadza się albo w ogóle składek na ten Fundusz, albo są to pieniądze znacznie mniejsze, niż w przypadku kodeksowej umowy o pracę. Na takim obrocie sprawy cierpią też uczciwi pracodawcy. Mniejsze środki na przeciwdziałanie bezrobociu oznaczają, że dla pracodawcy chcącego zatrudnić pracownika na etat, może braknąć środków np. na doposażenie stanowiska pracy.

## Śmieciarze z „Lewiatana”

Skoro o pracodawcach mowa, wspierajmy tych uczciwych, a więc zatrudniających na umowach o pracę. Wspierajmy ich tak, jak państwo wspiera dziś bogate sieci handlowe czy firmy ze Specjalnych Stref Ekonomicznych. Przywileje podatkowe, jakimi objęte są wielkie markety czy koncerty ze SSE mijają się z celem. Z założenia przywileje te dano im, by tworzyły atrakcyjne, a więc kodeksowe i dobrze płatne miejsca

pracy. Minęło się to z celem. Hipermarkety czy Specjalne Strefy pełne są śmieciówek. Nieprawdą jest zatem powszechne mitem, że umowy śmieciowe stosują małe przedsiębiorstwa, a ich likwidacja spowoduje upadek tych małych firm.

Warto też dodać, że prezesi banków, którzy zarabiają miliony złotych rocznie, nie płacą składek na ZUS. Rząd dał przywilej takim bogaczom jak oni, których zarobki roczne przekraczają 105 780 zł.

Ci, którzy zatrudniają na umowach śmieciowych nie mają prawa nazywać się pracodawcami, a zleceniodawcami. Bo nie dają pracy, a śmieciowe umowy zlecenia czy o dzieło. Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” domaga się rozszerzenia umów śmieciowych i zniesienia ograniczeń w pracy tymczasowej. Ta organizacja kierowana przez Henrykę Bochniarz powinna zmienić nazwę na Polska Konfederacja Zleceniodawców Prywatnych. Powiedzmy to wprost: „Lewiatan” szkodzi Polsce!

## Obiecali, okłamali

Wyrażenie „umowy śmieciowe” karierę zrobiło dokładnie rok temu. Trwała wtedy kampania wyborcza przed wyborami parlamentarnymi. Wszystkie startujące w nich komitety wyborcze solennie obiecywały zrobienie porządku z tymi umowami.

– Nie może być tzw. umów śmieciowych, nie dających gwarancji na przyszłość – mówił 22 września ub.r. premier Donald Tusk w wielkopolskich Wronkach. Podkreślił też, że praca dla młodych ludzi to jeden z „bezdyskusyjnych priorytetów”.

ciąg dalszy >> str. 6



Miski ryżu dla nas, a sushi dla elit...

**ONI dla swoich dzieci nie chcą umów śmieciowych. Dla NAS mają tylko puste obietnice.**

**O ICH świecie – nepotyzmie, przekrętach i pogardzie dla nas, czytaj na nowej stronie internetowej >> [www.terazkmy.pl](http://www.terazkmy.pl). Stronie redagowanej przez ludzi młodych – dla ludzi młodych. Mówimy DOŚĆ arogancji władzy.**

**Łukasz Ługowski (25 lat) >> [tkm@terazkmy.pl](mailto:tkm@terazkmy.pl)**

## Powiedz DOŚĆ!

**27 września (czwartek), Bydgoszcz, przed biurem poselskim Radosława Sikorskiego, ul. Marszałka Focha 12/6, godz. 12:00;**

**28 września (piątek), Katowice, przed Biurem Regionu Śląskiego Platformy Obywatelskiej, ul. 3 Maja 17/2, godz. 15:00;**

**5 października (piątek), Warszawa, plac Defilad, godz. 12:00**

**Przeciwko umowom śmieciowym!**

**Przeciwko rządowi Tuska!**

**Przeciwko niezauważaniu naszych problemów!**

**Tam będziemy. Bądź razem z Nami!**

# Prawo pod wyzyskiwaczy

Pracę straciło już wielu spośród organizatorów strajku w chorzowskiej Hucie Batory. Strajku przeciwko wprowadzeniu umów śmieciowych.

KONRAD MARKOWSKI

Huta Batory w Chorzowie to zakład z prawie 140-letnią tradycją specjalizujący się w produkcji najwyższej jakości stalowych rur bez szwu o dużych przekrojach. W 2005 r. huta trafiła pod skrzydła grupy kapitałowej Romana Karkosika, obecnej Alchemii.

Były inwestycje, rósł eksport i zyski (w 2011 r. Alchemia zarobiła 118,4 mln zł - ponad 700 proc. więcej niż rok wcześniej). Z płacami też było dobrze. Na spotkaniu 29 września 2011 r. w Urzędzie Miasta Chorzów Karolina Wściubiak-Hańkó, prezes Alchemii SA, zapewniała o dobrej kondycji firmy. Jednak, jak w strategii każdej firmy, także w Hucie Batory jest zapis o „stałej poprawie wydajności poprzez poprawę organizacji pracy”. Zasady są proste - akcjonariusze liczą na duże zyski, więc trzeba zdobywać nowe rynki, ale też ciąć koszty.

W połowie ubiegłego roku zaczęło się „optymalizowanie kosztów”. Alchemia podpisała

umowę z agencją pracy tymczasowej Work Service, która miała objąć wszystkie podmioty tej grupy kapitałowej. Jak tłumaczyła Wściubiak-Hańkó, „kryzys nauczyl, że elastyczne formy zatrudnienia mają kluczowe znaczenie”. Pracownicy, którym kończyły się umowy na czas określony, dostawali prosty wybór: odchodzą, albo przechodzą pod agencje - za o połowę niższe płace. Z początkiem lipca 2011 r. zarząd Huty Batory wypowiedział Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Wzburzenie załogi rosło. W końcu obok siebie, na tych samych stanowiskach, pracowali ludzie, których pensje różniły się dwukrotnie.

W grudniu prezes Huty Batory, Józef Spik, spotkał się z załogą stalowni i postawił ultimatum: albo zrezygnują z 75 procent premii, albo „będzie trenował zwolnienia grupowe”. Powód: kryzys, malejące zyski, choć wyniki Alchemii mogły doprowadzić czegoś przeciwnego.

2 kwietnia 250 pracowników walcowni i rurowni Huty Batory rozpoczęło strajk - nielegalny, bez zachowania procedur prawnych, ale... „Jest to spontaniczny protest pracowników, którzy mieli już dość prowadzonych od kilku miesięcy negocjacji z zarządem Huty Batory, które nie przyniosły żadnych rezultatów. Dlaczego? Ano dlatego, że właściciel „Pan” Karkosik działa zgodnie z prawem, tylko pytam: kto to prawo ustanowił?” - pisał Tomek na forum Chorzowianina. Wtórował mu Elektryk: „Wielki szacunek za to, że postawiliście się tym wyzyskiwaczom. Prawo jest od nich i do nich. My, robole, zostali sami.”

Robotnicy żądali odstąpienia od zwolnień grupowych, wycofania wypowiedzeń, przywrócenia układu zbiorowego pracy, likwidacji umów śmieciowych oraz przyjęcia wszystkich pracowników pod Hutę Batory. - Prezes do roboty, za tysiąc złotych - krzyczeli w kierunku budynku dyrekcji.

Głos z forum internetowego: „Gdzie Pan Prezes widzi oszczędność? Ona w mniemaniu Prezesa jest ogromna, ponieważ oszczędza poprzez zatrudnienie na śmieciowych umowach. To



Kogo chroni prawo w Polsce? - pytali rozgoryczeni hutnicy.

pozwała menagerom zarabiać krocie - oszczędności na pracownikach”.

Strajk zakończył się przed świętami wielkanocnymi. Po świętach z ponad setką pracowników stalowni rozwiązano umowy o pracę. Wkrótce znowu zaczęły się przyjęcia - na umowach śmieciowych.

Jeden z hutników komentował na stronie hutniczbatory.pl: „jak większość przyjętych pod Tymczasową Agencję Pracy IPS z siedzibą we Wrocławiu po 18 dniach przepracowanych dostaliśmy

wreszcie (pierwsze pod nowym Pracodawcą) długo wyczekiwane wynagrodzenie. Okazało się, że wypłata jest mniejsza o lekko licząc 1000 zł, ale tak to jest jak się traci premie, >>hutnika<< i wynagrodzenie za przepracowane niedziele i święta”.

- To sprawa całego kraju, wszystkich robotników, a nie tylko nas stąd - chłopaków z Batory - mówi Damian, jeden z uczestników strajku. - Ten wyzysk na śmieciowych umowach musi się skończyć, bo w końcu ludzie wyjdą na ulice.

## Śmieciowe umowy, śmieciowe życie

>> dokończenie ze str. 5

- Wszyscy, którzy płacą podatki, powinni płacić składki ubezpieczeniowe. Także osoby, które są zatrudnione na podstawie umów o dzieło, a nie płacą składek emerytalnych z innego tytułu - deklarował z kolei 19 października ub.r. szef doradców szefa rządu, Michał Boni. A w przedstawionym na jesieni 2011 r. rządowym raporcie „Młodzi 2011” zwracał uwagę na wagę problemu „umów śmieciowych”.

Mija rok od mamienia nas obietnicami przez polityków zrobienia porządku z tą patologią. Żadnych zmian nie ma. Wychodzi na to, że był to tylko i wyłącznie wyborczy blef. Młodzi zagłosowali na Platformę Obywatelską, PO wygrała ona wybory i odwróciła się do nich czterema literami, udając że nie widzi problemu śmieciowego zatrudnienia. Gdyby w Polsce była odpowiedzialność karna za niespełnione obietnice, Tusk wraz z całą wierchuszką Platformy siedziałby dziś w ciężkim kryminale.

W ramach naszych działań protestowaliśmy m.in. w Krako-

wie przed biurem poselskim Jarosława Gowina (teraz w randze ministra sprawiedliwości). Chcieliśmy zapytać tego wpływowego polityka partii rządzącej, kiedy zostanie zrealizowana ich wyborcza obietnica. Jak się było można spodziewać, Gowina w biurze nie było. Przyjął nas za to jego asystent z Ministerstwa Sprawiedliwości. Przekazaliśmy na jego ręce list do posła z prośbą o odpowiedź na zawarte w nim pytania i spotkanie. Do dnia dzisiejszego odpowiedź nie nadeszła.

Z kolei w Gdańsku 31 sierpnia, a więc w rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich byliśmy z kampanią „STOP umowom śmieciowym!” przed Stoczną Gdańską i pomnikiem Trzech Krzyży. To właśnie pod pomnikiem zastaliśmy znaną twarz PO, prezydenta tego miasta Pawła Adamowicza. Adamowicz nie tylko nie zechciał podejść do nas, ludzi młodych i porozmawiać o umowach śmieciowych i braku perspektyw, ale i odwrócił się napięcie i uciekając do limuzyny burczał coś pod nosem. Tak w ponoć demokratycznym kraju wygląda dia-

log społeczny...

Byliśmy i pod biurem poselskim pani marszałek Sejmu, Ewy Kopacz w jej rodzinnym Radomiu. Na znak protestu wypuściliśmy w niebo balony napełnione helem i oklejone zdjęciami m.in. Tuska, Komorowskiego, Rostowskiego, Bochniarz, Balcerowicza czy Niesiołowskiego. Dzień później na konferencji prasowej została poproszona przez dziennikarzy o skomentowanie naszego protestu. - Jak państwo wiecie, ja nie lekceważę takich sygnałów. Zademonstrowano niechęć do umów śmieciowych. Różne kraje znalazły różne rozwiązania tego problemu. Nie możemy jednak wskazywać rozwiązania, które by faworyzowało jedną stronę. Umowy o dzieło wzbudzają najwięcej kontrowersji, ale pamiętajmy, że korzystają z nich ludzie, którzy mają już wypracowaną emeryturę, mają podstawowe zatrudnienie dzięki czemu odprowadzają składki, ale też studenci, za których państwo odprowadza składki - mówiła. Dodała też: - W wielu przypadkach - szczególnie w tych, o których mó-

wimy, jako patologii - takie umowy są nadużywane. Ale też pamiętajmy o tym, że nie ma pracodawcy bez pracowników i nie ma pracowników bez pracodawcy, więc nie możemy jednocześnie wskazywać rozwiązania, które jedną stronę, by karało.

Do akcji w Białymstoku odniósł się także Władysław Kosiniak-Kamysz, minister pracy i polityki społecznej. Szef resortu pracy, podobnie jak marszałek Kopacz posłużył się jedynie ogólnikami i życzeniową formułą rozwiązania tematu. W języku polityki oznacza to, że w dalszym ciągu rząd nie zamierza nic z tą patologią zrobić! Zresztą, musiałyby zacząć od siebie... W ministerstwach ponad pół tysiąca osób pracuje na śmieciówkach. Co ciekawe, przoduje w tym właśnie Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, gdzie występują aż 123 umowy śmieciowe!

**Dla nich sushi, dla nas miska ryżu**

Obecne elity polityczne odebrane są od rzeczywistości. Nie ma się co łudzić, że rozwiążą nam problem umów śmieci-

wych. Wolą brylować na saloonach „układu gdańskiego” i zjadać kawior czy też sushi z szefami Amber Gold. Społeczeństwo ich nie interesuje i nawet tego nie ukrywają. Wszak problem śmieciowej pracy za miskę ryżu, prowadzącej do śmieciowej emerytury, za którą będzie można kupić jedynie suchy chleb, elit nie dotyczy.

Oni dbają o siebie i o swoje rodziny oraz przyjaciół. Ukazują to doskonale ostatnie afery z kręgu PO-PSL. Pokazują to też fakty. Maya Rostowska, 23-letnia córka ministra finansów dostała intratną posadę i to bez konkursu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Michał Tusk, syn premiera zarabia niemałe pieniądze na państwowym lotnisku. Równolegle pracował także w spółce OLT Express, należącej do szefa Amber Gold, który okradł wielu Polaków z oszczędności ich życia.

Rację miał niegdyś Jerzy Urban mówiąc, że władza w Polsce się wyżywi. Kawiozem i sushi.

Napisz do autora >> kosela\_patryk@wp.pl

Pod rządami Tuska

# Chora służba zdrowia

„Wszystko jest na sprzedaż” – głosi piosenka znanego zespołu De Mono. Jej słowa bardzo biorą do siebie i do swojej polityki premier Donald Tusk, minister finansów Jacek Rostowski i szef resortu zdrowia Bartosz Arłukowicz. Kogo nie stać na politykę premiera, niechaj czym prędzej umiera...

## Zagrożenie 1: Prywatyzacja

Samorządy w całej Polsce wykonują pomysł rządu zapisany w Ustawie o działalności leczniczej i na potęgę przekształcają publiczne w szpitale w spółki prawa handlowego. To milowy krok w stronę całkowitej prywatyzacji i urynkwienia sektora zdrowotnego. Wszystko jest mierzone na styl amerykański, gdzie ten, kto nie ma ubezpieczenia zdrowotnego skazany jest albo na płacenie niemałych rachunków za leczenie, lub chorowanie i śmierć.

Czy i u nas ochrona zdrowia ma być przywilejem dla bogatych? Oznaczać to może powrót do prawa dżungli, gdzie wygrywa najsilniejszy, a więc najbogatszy. Poziom rent i emerytur, a nawet płac w naszym kraju jest skandalicznie niski. Tysiącom seniorów nie starcza na wykup wszystkich leków. Gdyby przyszło im jeszcze płacić za leczenie ze skromnych świadczeń emerytalnych, doszłoby do prawdziwych dramatów, do odbierania sobie życia. Platforma Obywatelska w następnej kampanii wyborczej zamiast rozdawać baloniki i inne gadżety, rozdawać powinna trutki na szczury. Do użycia przez tych, którym polityka PO nie pozwala normalnie egzystować, bo to polityka odwrotna do

tej Janosika, a więc odbierania biednym i dawania bogatym.

## Zagrożenie 2: Niedofinansowanie

Liberałowie uważają, że szpitale nie tylko powinny na siebie zarabiać, ale i przynosić zyski. Stąd robienie ze szpitali maszynek do zbijania kasy. Odbija się to oczywiście kosztem pacjentów, jak i zatrudnionych tam pracowników. Tymczasem szpital powinien leczyć i ratować życie, a nie nabijać kapsy tym, którzy dorabiają się na ludzkich problemach zdrowotnych.

Ostatnio bardzo głośno o problemach ze szpitalami dziecięcymi czy też z oddziałami dziecięcymi. Okazuje się bowiem, że koszt leczenia dziecka jest dwukrotnie większy, niż osoby dorosłej. Doszło do patologii, w myśl której nie opłaca się leczyć dzieci. Czemu one są winne? Nie, to nie dzieci są winne, a rządzący.

Zakochany w militariach, broni i innych narzędziach zabijania prezydent Bronisław Komorowski kilka dni temu na konferencji prasowej zapowiedział, że Polska przykładowie realizować będzie zadania z zakresu obronności zlecone przez NATO. Rzeczpospolita kupi przez to nowe samoloty. Na zabawki dla dużych chłopców pieniądze są. Na zdrowie – nie. Ale jak prezydent Komorowski ma się tym przejmować? Każdej jego wizycie w kraju towarzyszy specjalistyczna karetka pogotowia. Jej personel ma obowiązek wytrzeć prezydentowi nos, gdy ten kichnie. Władza się nie tylko żywy, ale i wyleczy. Za nasze!

## Zagrożenie 3: Zamach na publiczną służbę zdrowia

Publiczna służba zdrowia jest wartością samą w sobie. To symbol cywilizowanego świata, o co długo walczone. Wartość publicznej służby zdrowia ma sens wtedy, gdy jest ona traktowana poważnie, a więc i dobrze dofinansowana. Wyłożenie potrzebnych środków finansowych na sektor zdrowotny i sprawliwa partycypacja PKB na ten sektor to podniesienie efektywności leczenia. Efektywność w leczeniu to skuteczność. Skuteczność w wyprowadzaniu z choroby i skuteczność w ratowaniu życia.

Żenująco niskie finansowanie zdrowia w Polsce to polityka zohydzenia publicznego wymiaru tego sektora. To kolejki do lekarza, oczekiwanie przez wiele miesięcy a nawet kilka lat na wizytę u specjalisty specjalisty, NFZ-towskie limity czy wzrost śmiertelności. Cały ten czarny PR działa doskonale. Każdy ekonomista przyzna rację pogładowi, że najważniejsze są inwestycje. Inwestycją w zdrowie jest odpowiednia profilaktyka. Ta nie jest propagowana i realizowana. Nie ma na nią pieniędzy. Im jest gorzej w sektorze zdrowotnym, tym lepiej. Lepiej dla hochsztaplerów uwłaszczających się za symboliczną złotówkę na naszym dobru wspólnym, jaką są samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej.

## Zagrożenie 4: Umowy śmieciowe

Pielęgniarki i położne z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Tychach stały się bohaterkami walki z kontrak-

tami w ich zatrudnieniu, czyli jedną z form umów śmieciowych. Dlaczego kontrakty w służbie zdrowia są złe? Ponieważ przerzucają na pielęgniarkę i położną konieczność opłacenia sobie składek ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego. Kontrakt opiewający na 2 tys. zł na rękę pomniejszany jest o kilkadziesiąt złotych. By taki pracownik mógł normalnie zarobić i tym samym utrzymać siebie lub rodzinę, pracować musi od 12 do 16 godzin dziennie.

Rzecz jasna niesie to poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla samej pielęgniarki, której organizm może nie wytrzymać takich maratonów, ale i dla pacjentów.

Patryk Kosela

## Bronimy publicznej służby zdrowia

WZZ „Sierpień 80” oraz Polska Partia Pracy prowadzą wspólną kampanię pod hasłem „Bronimy publicznej służby zdrowia”. Więcej o akcji na stronach >> [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) oraz >> [www.partiapracy.pl](http://www.partiapracy.pl)

W ramach tej kampanii w dniach 5-7 października odbędą się w całej Europie skoordynowane akcje z naszym udziałem. W Polsce akcje te są organizowane wspólnie z Ogólnopolskim Związkiem Zawodowym Pielęgniarek i Położnych oraz Związkiem Ratowników Medycznych.

Więcej o protestach w rocznicę „Białego Miasteczka” na stronie >> [www.ozzpip.com.pl](http://www.ozzpip.com.pl) oraz w następnym numerze „Kuriera Związkowego”.

**24-godzinna praca**

**BOMBA ZEGAROWA DLA LECZNICTWA**

**FORUM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH**  
BRANŻA OCHRONY ZDROWIA

[www.fzz.org.pl](http://www.fzz.org.pl)

Zielona Góra:

## Nie będzie włączenia pogotowia do szpitala. Na razie...

WZZ „Sierpień 80” wsparł 10 września manifestację pracowników pogotowia ratunkowego w Zielonej Górze. Sprzeciw dotyczył planów włączenia pogo-

towia do Szpitala Wojewódzkiego. Przy dźwięku gwizdków i trąbek temat połączenia obu jednostek spadł z porządku sesji Sejmiku Woj. Lubuskiego.



Protest rozpoczął się przed siedzibą pogotowia. To stamtąd związkowcy Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, NSZZ „Solidarność”, OZZ Inicjatywa Pracownicza i WZZ „Sierpień 80”, uzbrojeni w transparenty i flagi wyruszyli ulicami Zielonej Góry pod Urząd Marszałkowski.

Tam protest przybrał formę pikiety. Były przemowy. - Nie chcemy być przyłączeni do szpitala. Pieniądze, które dziś wpływają do pogotowia, zasili budżet szpitala, z naszą stratą - tłumaczyła Elżbieta Szostak, przewodnicząca zielonogór-

skiego OZZPiP. Pogotowie w 1993 r. było już pod kuratelą szpitala i niczego dobrego to nie przyniosło.

- Marszałkini Elżbieta Polak, kreująca się na lubuską feministkę kandydowała w ostatnich wyborach na prezydentkę Zielonej Góry. Przepadła z kretesem. Kolesie z Platformy Obywatelskiej wsadzili ją do Urzędu Marszałkowskiego. I teraz mści się na zielonogórczykach - mówił Patryk Kosela, rzecznik prasowy WZZ „Sierpień 80”.

Gdy trwała pikietka, do urzędu zjeżdżali się radni wojewódzcy na XXX sesję. To w jej czasie miał być poddany pod głosowanie projekt połączeń po-

gotowia ze szpitalem. Na chwilę przed rozpoczęciem obrad radnych, okazało się, że zarząd województwa wniósł o wykreślenie z porządku obrad uchwały o włączeniu. Tak też się stało w głosowaniu. Obserwowali to uważnie związkowcy.

- Obawiam się jednak, że jak wygramy kontrakt ten pomysł będzie wracał - zaznaczył Roman Badach-Rogowski z KZZPRM. Zapowiedział też, że wtedy forma protestu może być ostrzejsza.

Przez najbliższe pół roku organ samorządowy będzie się przysłuchiwać placówce. Dyrekcję pogotowia poprosił o comiesięczne raporty.

Tak wygląda oświata pod rządami PO-PSL:

# Nauczyciele na bruk



Michał Tomaszek

Zagadka. Kto powiedział: „Nie ma nic sensowniejszego, niż inwestycja w wiedzę”? Ano premier Donald Tusk 3 września tego roku podczas inauguracji nowego roku szkolnego. Zaraz po tym – jak to on – dodał, że trzeba będzie zamykać szkoły i zwalniać z pracy nauczycieli. I to aż 30 tysięcy w skali kraju!

Machina wyrzucania nauczycieli ze szkół już ruszyła. Obejmuje każdą gminę i każdy powiat. Bo to samorządowcy poprosili rząd o odstrzelenie belfrów. Samorządy lokalne zaproponowały rządowi zmiany w systemie oświatowym. Złożone przez stronę samorządową propozycje do Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu są niekorzystne dla nauczycieli i funkcjonowania szkół. Dotyczą zwolnień kilkudziesięciu tysięcy osób, ograniczenia Karty Nauczyciela czy ułatwienia w prywatyzacji placówek oświatowych.

Samorządowcy chcą likwidacji 30 tysięcy etatów nauczycielskich, by w ten sposób łącać swe zadłużone budżety. Co miesiąc samorządy otrzymują z budżetu Skarbu Państwa subwencje oświatowe. Coraz częściej jednak pieniądze zamiast do nauczycieli są kierowane na inne cele. Redukcja etatów nauczycieli spowodowałaby zwięk-

szczenie wydawania tych subwencji na cele pozaoświatowe.

Wnioskodawcy trzymają się sztywno argumentacji o niżu demograficznym. Nikt jednak nie wpadł na pomysł, że to dobra okazja, by zmniejszyć liczebność klas z 30 osób do 15. Spowodowałyby to poprawę jakości nauczania i wychowania. Nauczyciel miałby większe możliwości dotarcia do każdego z uczniów. Jednak zamiast tego typu rozwiązań, jedyne czego chcą samorządowcy, to zwalniać. Widać, to im przydałoby się oświata.

Związkowcy nie zgadzają się również z propozycją ograniczenia Karty Nauczyciela tylko do pracowników dydaktycznych. W ten sposób poszkodowani byłiby m.in. pedagodzy i psycholodzy pracujący w szkołach.

Rząd Donalda Tuska i Platforma Obywatelska niszczą wszystko, co publiczne, a jest ważne dla społeczeństwa. Na liberałów działa to jednak jak płachta na byka, dlatego niszczą i psują, niczym rozkapryszony dzieci w piaskownicy. Tuskowi i jego świcie przydałoby się zajęcia wyrównawcze z dobrego zachowania i korepetycje z ekonomii. Nie miałby ich jednak kto tego uczyć. Przecież zwolniono nauczycieli! Po co Polakom oświata? W opinii PO jest

zupełnie niepotrzebna. Człowiek musi znać podstawy liczenia, by wiedzieć, że gdy Tusk jest premierem, liczyć musi tylko na siebie. I umieć powinien czytać, by odnaleźć jedynie słuszną partię na karcie wyborczej. To oświata w wydaniu Platformy. Amber Premier zawsze wskaże drogę. Powie wtedy: „Won!”, jak dziś mówi do nauczycieli.

Kolejny pomysł dotyczy ułatwień w zakresie prywatyzacji publicznych placówek szkolnych. Obecnie państwowa szkoła może zostać oddana w prywatne ręce, gdy uczy się w niej mniej, niż 70 uczniów. Próg ten ma zostać zniesiony. To prosta droga do prywatyzacji szkół. Nie może być na to zgody.

WZZ „Sierpień 80” wezwał nauczycieli jeszcze w czasie wakacji, by wraz z nowym rokiem szkolnym rozpoczęli falę protestów w obronie swoich miejsc pracy. Związek zapowiedział również rozpoczęcie kampanii pod hasłem: „Dobra publiczna szkoła, to przyszłość Twojego dziecka”.

**Ryszard Konieczko**  
Napisz do autora  
>> [rzecznik@wzz.org.pl](mailto:rzecznik@wzz.org.pl)

Więcej o protestach nauczycieli na stronie  
>> [www.znp.edu.pl](http://www.znp.edu.pl)

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila  
>> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)



## Potrzebujesz pomocy? Zgłoś się do nas!

Potrzebujesz wsparcia?  
Twoje prawa są łamane?  
Masz problemy z pracodawcą?  
**Nie czekaj! Zgłoś się do nas. POMOŻEMY.**  
Katowice, ul. Warszawska 19  
Warszawa, plac Wyzwolenia 18  
Bezpłatna pomoc prawna  
>> 32-206-89-09

## Ruda Śląska: Chcieć to móc!

Wbrew rządowej polityce zamykania szkół i zwalniania nauczycieli, samorząd miasta Ruda Śląska wraz z nowym rokiem szkolnym utworzył nową szkołę górniczą. Przed laty w Rudzie Śląskiej działały trzy technika górnicze, dziesięć zasadniczych szkół zawodowych oraz szkoła przysposabiająca młodzież do zawodu o profilu górniczym. Wszystkie z powodu restrukturyzacji górnictwa, gwałtownej redukcji zatrudnienia w kopalniach, zostały zamknięte. W nowopowstałym rudzkim Zespole Szkół nr 5 otwarto pięć klas o profilu górniczym. Kształcenie tam rozpoczęło już 130 osób.

– Decyzja o utworzeniu tej szkoły była dla miasta bardzo ważna – mówiła w trakcie inauguracji roku szkolnego Grażyna Dziedzic, prezydent Rudy Śląskiej. – Istotne jest to, że młodzi ludzie, którzy wyjdą z jej murów nie zostaną bez pracy – dodała. **PK**



Prezydent Rudy Śląskiej Grażyna Dziedzic oraz Joanna Strzelec-Łobodzińska, prezes zarządu Kompanii Węglowej SA wspólnie zaangażowały się w odrodzenie rudzkiego szkolnictwa górniczego.